

Wyklęty, Łuna, Pogranicznik

W roku 1960 Jean-Luc Godard nakręcił słynny film *Do utraty tchu* (A bout de souffle), który był później uznany za sztandarowe dzieło francuskiej „Nowej Fali”. W filmie tym główny bohater, drobny gangster (pierwsza wielka rola Jean-Paula Belmondo) żyje w zawrotnym tempie, przeplatając działania przestępcze, z których się utrzymuje, z oddawaniem się rozrywce, nawiązywaniem przelotnych związków z kobietami. Żyje tak jakby jutro miało nie istnieć. Film obejmuje zaledwie parę krótkich epizodów z życia bohatera i jego środowiska, a kończy się tak, jak było do przewidzenia: sposób życia bohatera napisał scenariusz jego końca – śmierci z rąk policjanta. Obraz trzyma widza w ciągłym napięciu i zafascynowaniu mimo braku efektów specjalnych, wymyślnych scen walki czy sensacji. Nowatorstwo filmu polegało na zupełnie innym sposobie jego nagrywania; naturalne plenery, filmowanie kamerą „z ręki”, całość robiła wrażenie, jakby była dokumentem powstającym na ulicy, bez przygotowania, bez scenografii, surowo. Tym również charakteryzowały się inne dzieła twórców „Nowej Fali”, jak Francois Truffaut, Louis Malle, Claude Chabrol, a w późniejszym trochę czasie popularny bardzo w Polsce Claude Lelouch. Skąd brała się popularność filmów francuskich tego nurtu w Układzie Warszawskim? Twórcy przedstawiali rzeczywistość społeczną trochę inaczej niż filmy popularne, trochę mniej sielankowo, ukazując drastyczność życia, inaczej niż nasze wyobrażenie o Zachodzie i przez to komunistyczna TVP tak chętnie pokazywała ich dzieła.

Drugim nurtem, który zapamiętałem (jako były kinoman ;)) był Włoski realizm (Neorealizm), który zaistniał w kinie już na początku lat 50-tych i stanowił odpowiedź twórców na zmieniające się po wojnie relacje społeczne, rozliczenie z totalitaryzmem, ale również ocenę tradycyjnych układów społecznych, które były najczęściej przez artystów kontestowane. Włoski realizm charakteryzował się surowością formy,

maksymalną prostotą środków wyrazu, opisem życia zwykłych ludzi, przez których ukazana była głęboka prawda psychologiczna. Podobnie jak to było w przypadku francuskiej Nowej Fali filmowej, Włoski Neorealizm również był bardzo chętnie pokazywany w TVP, stanowiąc wygodną ilustrację lansowanej przez komunę tezy, że „u nas jest mimo wszystko lepiej”;). Tym niemniej twórcy włoskiego filmu byli naprawdę świetnymi artystami a ich nazwiska zapisały się na stałe w kanonie sztuki filmowej. Roberto Rossellini, Vittorio de Sica, Luchino Visconti, a w późniejszym okresie Federico Fellini byli największymi z włoskich reżyserów.

O tych i o innych nurtach kina światowego miałem przyjemność rozmawiać przy okazji wigilii Watahy Głosu Obywatelskiego, która się odbyła w Radomiu, ze znakomitym polskim reżyserem filmowym Konradem Łeckim.

Konrad Łęcki, reżyser młodego pokolenia, zasłynął już kilkoma produkcjami krótkometrażowymi, jak *Grudniowe Rozmowy*, *Zomoza*, *Pre mortem* oraz najważniejszym filmem pełnometrażowym *Wyklęty*, który był emitowany w TV, w przypływie łaskawości bądź braku czujności jej decydentów. W przygotowaniu są kolejne dzieła artysty, jak *Łuna*, zarekwirowana podstępnie przez związek filmowców, organizację wspomagającą reżim zamiast dbać o dobro kultury; następnym filmem, który dopiero powstaje będzie *Pogranicznik*. *Pierwsza linia*, ukazujący w szerszym ujęciu niedawne wydarzenia z naszej wschodniej granicy. Wydarzenia te, tak elektryzujące opinię publiczną, były w sposób kłamliwy sportretowane przez funkcjonariuszkę komunistycznej propagandy Agnieszkę Holland, która dołożyła swoją cegłę do już narosłych podziałów w społeczeństwie, szczując lewacko usposobioną część populacji na tych, którzy narażają życie dla ochrony całego społeczeństwa. Właśnie dla neutralizacji tych szkodliwych wpływów Konrad Łęcki planuje zrobić dzieło ukazujące prawdziwe wydarzenia,

jak również podkreślić ich szerszy kontekst, czyli jak doszło do groźnej i absurdalnej sytuacji. Pan Konrad opowiadał o tych oraz wielu innych zagadnieniach związanych ze swoją pasją artystyczną, a także ilustrował je fragmentami swoich dzieł. Właśnie dzieła Łęckiego chciałbym porównać do kina europejskiego 2. połowy XX wieku. Szybka akcja, krótka narracja, proste środki wyrazu, przypominają one dzieła dokumentalistów obserwujących życie jakby znajdowali się tuż obok wydarzeń.

Wataha Głosu Obywatelskiego ma honor wspomagać powstawanie nowego filmu przez rozdawanie ulotek reklamowych, informowanie ludzi, a nawet zwykłe codzienne rozmowy.

Rozmawialiśmy z panem Konradem również o dawnych polskich filmach, wśród których kilka podejmowało historię walki z wrogimi wobec Polski oddziałami (bandami) ukraińskiej OUN UPA. Wymienialiśmy tytuły: *Ogniomistrz Kaleń* (z 1961 r.) ze znakomitą rolą Wiesława Gołasa, gdzie odnoszenie się banderowców do Polaków było ukazane bardzo prawdziwie; *Zerwany most* (z 1963r.) z rolą Tadeusza Łomnickiego oraz popularny kiedyś ale dziś trochę zapomniany „polski western” – *Wilcze Echa*. W filmie tym polski żołnierz grany przez estońskiego aktora Bruno O’Ya, niestrudzenie prowadzi samotną walkę z bandami UPA na terenie Bieszczad po zakończeniu wojny, gdy państwo Polskie zaczynało się odbudowywać. Wspominaliśmy świetnych aktorów, którzy się w obsadzie znaleźli: Marka Perepeczko, Irenę Karel, Mieczysława Stoora (później tragicznie zmarłego na planie innego filmu). Reżyser opowiadał o Leszku Teleszyńskim, który mimo, iż jego kariera aktorska nie potoczyła się zgodnie z oczekiwaniem, nie zatracił polskiego ducha i jest zawsze chętny współpracować (filmy *Wyklęty* i *Łuna*).

Paradoksem jest, że w tamtych komunistycznych czasach o pewnych tematach można było mówić i cenzura nie zakazywała przypominania wydarzeń historycznych, które miały związek z walką o Polskość. Z perspektywy czasu widzimy, że obecnie żyjemy w dużo bardziej zakłamanym czasie

a cenzura panoszy się bardziej niż za komuny. Kto mógłby wówczas przypuścić, że kiedy uwolniliśmy się ze znieprawdzonego Układu Warszawskiego wpadniemy w szpony jeszcze gorszego reżimu. Wszechwładza czynników istniejących tylko nieoficjalnie a reprezentowanych przez kukiełki polityczne i rozbudowane tajne służby przypomina państwo opisane przez Orwella w *Roku 1984*. Z tego punktu widzenia jedyną rzeczą jaką możemy robić aby chociaż spróbować się uwolnić, jest informowanie innych, a skutecznym środkiem informacji jest film. Być może nie zdajemy sobie z tego sprawy ale od czasu zakończenia II wojny przeżyliśmy już kilka okresów, w których zaistniały odrębne kanony sztuki filmowej, od powojennego socrealizmu, przez kino niepokoju (Morgenstern, Wajda), następną falę kina niepokoju moralnego (Feliks Falk, Krzysztof Zanussi), falę „Solidarności”, (znów Wajda, Kieślowski, Szulkin), następnie epoka filmu po przemianie ustrojowej 1989 (Machulski i inni). Zawsze pomiędzy tymi charakterystycznymi nurtami istniało kino popularne (Chęciński, Bareja), a oddziaływanie poszczególnych epok kina na publiczność było tak duże, że często dzisiaj możemy słyszeć u naszych rodaków cytaty z filmów i są one traktowane jak mądrość narodu. Co za tym idzie, każda z tych epok zostawiła ślad w umysłach, wpłynęła na sposób myślenia tak, że zmieniał się odbiór rzeczywistości wskutek przyjęcia wzorców postrzegania. Nazywa się to formatowaniem umysłów. Można się zastanawiać czy film nie ma silniejszego działania w ustawianiu wzorów niż media, szkoła, rodzina... w każdym razie na pewno należy do najsilniejszych. W tle głównych epok artystycznych, w podziemiu istnieje kino, które zмага się z wrogim państwem i jego funkcjonariuszami, a które chciałoby przedstawić publiczności opis wydarzeń prawdziwych. W tej chwili ciągle, tak jak od dawna, ten rodzaj sztuki przebywa za kratami, skazany przez reżim i obojętnych widzów. Czy Konradowi Łęckiemu uda się wyłamać kraty i dotrzeć do szerszego grona? Życzymy Mu tego ☺.

(Sławek WGO)

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

W każdy piątek 18:00	Radom	W lokalu JAMA ul. Rwańska 19
17.12.2024. 17:00	Śmigiel	Pizzeria Italiano ul. Skarżyńskiego 1

